Nr. 41. Kraków, 12 Października 1900 r. Rok XVII.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 12 **Kor.**, półrocznie 6 **Kor.**, dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 **Kor.**, w Królestwie Polskiem rocznie 5 **rs.**, a państwie niemieckiem 8 **marek**. Pojedynczy numer 24 **halerze**.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**
Redaktor przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 1—2 pop.

TREŚĆ.

Wystawa rolnicza w Wadowicach.

Napisał
Stefan Bojanowski.

W dniu 3 Października r. b. odbyła się w Wadowicach wystawa rolnicza okręgowa, połączona z wystawą owoców tamtejszego powiatowego Towarzystwa ogrodniczego, urządzona staraniem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, Wydziału Towarzystwa rolniczego okręgowego wadowickiego i wyż rzeczonego powiatowego Towarzystwa ogrodniczego.

Komitet wystawy, którego przewodniczącym był marszałek powiatu wadowickiego Przecław ze Sławna Sławiński, dołożył wszelkiego starania, aby wystawa jak najświetniej wypadła, i słusznie należy się tak Komitetowi jak i przewodniczącemu zasłużona podzięka za trudy i zabiegi poniesione w tej pracy, która na pouczającą i pożyteczną a dla oka miłą złożyła się całość.

Część rolnicza wystawy obejmowała następujące działy: I. Bydło rogate, II. Konie, III. Owce, IV. Trzodę chlewną i V. Drób.

Na plac wystawy, nader gustownie przez inżyniera powiatowego p. Władysława Rippera udekorowany spędzono 289 sztuk bydła rogatego, przyprowadzono 52 konie i przedstawiono trzodę chlewną, oraz owce i drób domowy.

I. Bydło rogate.

Komisya premiująca bydło rogate, a składająca się z pp. Michała Naimskiego, Marka Łuszczkiewicza, Jana Świerguły i Feliksa Sandoza, rozdała włościanom powiatu wadowickiego 44 nagrody pieniężne w łącznej kwocie 795 kor. i to: w kategoryi »Buhaje« 1 prem. à 60 kor., 2 premie à 45 kor., i 3 prem. à 20 kor.; w kategoryi »Krowy« 1 prem. à 40 kor., 8 prem. à 25 kor. i 17 prem. à 10 kor.; w kategoryi »Jałowice« 1 prem. à 35 kor., 2 prem. à 25 kor. i 9 prem. à 10 k.

W kategoryi »Buhaje« otrzymali najwyższe nagrody za przedstawione okazy włościanie: Jan Skowronek z Wadowic, Jan Łyscarz z Bachowic i Tomasz Kołaczyk z Andrychowa. Za »Krowy« najwyższemi nagrodami odznaczeni zostali włościanie: Marcin Szczerbowski z Tomic, Magdalena Szczurzyna z Babic i Wiktor Kajdas z Woźnik, wreszcie za przedstawione »Jałowice« otrzymali najwyższe nagrody: Wincenty Grudniewicz i Walenty Targosz z Wadowic, oraz Joanna Saferna z Wieprza.

Sztuki nagrodzone przez Komisyę premiującą odznaczały się bezwątpienia dobrą budową, starannem utrzymaniem, może nawet i pewną użytkowością w jednym lub drugim kierunku; ponieważ jednakowoż zadaniem sprawozdawcy jest, nietylko podnosić co dobre i dodatnie ale i wypowiedzieć — zwłaszcza jeżeli zdanie jego znajduje silne poparcie i w sądzie Komisyi premiującej — także nagą prawdę, choćby takowa niemile nawet dotknąć mogła niektóre jednostki, przeto pozwolę sobie na kilka krytycznych uwag co do bydła włościańskiego na wystawie wadowickiej przedstawionego.

Przedewszystkiem wytknąć należy zupełny nieomal brak jasnego kierunku w tamtejszej hodowli. — Bydło, w Wadowicach do premiowania przyprowadzone, przedstawiało obraz jaknajróżnorodniejszego krzyżowania, widziało się tam bowiem produkta krajowe z wybitną przymieszką Pinzgauerów, Holendrów, Oldenburgów, Szwyców a nawet i Shorthornów.

Takiego braku jednolitego kierunku, tej rozmaitości ras i różnorodności typów wystrzegać się stanowczo należy w hodowli bydła jednej okolicy, mającej jedne i te same warunki wychowu, jedne i te same warunki zbytu produktów.

Produkt krzyżowania bydła krajowego z Pinzgauerami był na wystawie w Wadowicach najliczniej reprezentowany. Przewagę bydła tego pochodzenia tłomaczy poniekąd pewna moda, która odnośnie do tego kierunku w okolicy Wadowic panowała między właścicielami większych obszarów dworskich, skutkiem czego włościanom nadarzała się większa i łatwiejsza

sposobność krzyżowania bydła miejscowego z buhajami wyż rzeczonej rasy. Kierunek ten musiał w powiecie wadowickim panować dość długo i dość ogólnie, o czem świadczyła nader znaczna ilość bydła tego pochodzenia.

Więksi hodowcy powiatu wadowickiego nie musieli być jednakowoż zupełnie zadowoleni z rezultatów osiągniętych w hodowli bydła rasy Pinzgau, — a niezrobiwszy widocznie wielkich postępów w kierunku mleczności i w produkcyi mięsa oraz w osiągnięciu silnych wołów roboczych, przerzucili się, celem osiągnięcia większej mleczności u krów do hodowli bydła nizinnego i to przeważnie bydła holenderskiego. Hodowla bydła włościańskiego, która zawsze i wszędzie przechodzi te same fazy, które przechodzi hodowla bydła dworskiego, poszła naturalnym biegiem i tym razem w kierunku krzyżowania rasą holenderską.

Doświadczona powszechnie właściwość bydła holenderskiego, trudnego utrzymania się w dobrym bycie i w pełnych zaokrąglonych kształtach, jest skutkiem jednostronnej zdolności do przerabiania spożytej karmy w mleko — a w naszych włościańskich gospodarstwach, nie mających łąk wyborowych i pastwisk nawożonych jest przyczyną nieszczęsnego wyradzania się holendrów w bezkształtne i charłowate potomstwo o płaskich żebrach i o wąskich piersiach, które skutkiem nienormalnego rozwoju oraz braku odpowiednich warunków wychowu właściwość mleczności zatraca.

Przyczyna tych zboczeń nie leży we krwi holęndrów, ale szukać jej należy w naszych włościańskich gospodarstwach i w braku odpowiednich u nas warunków paszy i klimatu dla bydła holenderskiego koniecznych.

Za krótko jestem w Galicyi, a skutkiem tego za mało znam historyę hodowli bydła rogatego w powiecie wadowickim aby mieć stanowcze zdanie, ale koniecznie mi się wydaje, że był pewien okres czasu, kiedy więksi hodowcy powiatu wyż wspomnianego, zaszedłszy za daleko do ujemnych rezultatów, osiągniętych używaniem do chowu holendrów, zaprzestali tego kierunku, a słabą budowę przychowku po holendrach zaczęli poprawiać oldenburgami, niektórzy nawet shorthornami; na to wskazywałyby przynajmniej produkta krzyżowania z oldenburgami i shorthornami, dość licznie na wystawie wadowickiej przedstawione.

Jeżelibyśmy już koniecznie musieli zdegenerowane u nas produkta po holendrach poprawiać rasami zagranicznemi, to uważałbym użycie oldenburgów, bądź co bądź holendrom pokrewnych i pochodzeniem zbliżonych, jako doraźniejszy i bez wątpienia odpowiedniejszy sposób poprawienia wadliwej budowy naszych holendrów jak np. shorthornami, chociażby już tylko z tego względu, że nierównie łatwiej byłoby nam zaspokoić u nas wymagania oldenburgów mniej wymagających, aniżeli shorthornów, więcej wybrednych.

Oldenburgi nie należą do bydła, przeważnie w jednym, specyalnym kierunku asymilującego zadawaną im paszę i karmę, bydło to nie odznacza się bowiem ani nadzwyczajną mlecznością, ani niezwykłą zdolnością do opasu, ani wreszcie specyalną siłą i wytrzymałością w pracy, ale z drugiej strony wszystkie te trzy własności rozdzielają się poniekąd na równe części, które w tym wypadku w porównaniu do bydła zagranicznego ras innych, dają możliwe maximum wyż rzeczonych przymiotów.

W bydle oldenburgskiem mamy dobre dójki i dość łatwo opasające się, w paszy niewybredne do pracy silne i wytrzymałe woły, a dalej u bydła tego mamy właśnie te zaokrąglone i normalne, piękne formy, których brak holendrom w ogóle, a tem więcej holendrom w skutek nieodpowiednich warunków wychowu zdegenerowanym.

Przytem nie mogę jednak przemilczeć, że tylko stosowny wychów, dostateczne żywienie i częste importowanie buhai oryginalnych oldenburgskich zdołałoby do pewnego stopnia zapewnić poprawienie wadliwej budowy i zatraconej użytkowości zdegenerowanych u nas holendrów.

Wszystkie jednak własności zwierząt domowych są wytworem miejscowych warunków wychowu, skutkiem czego wszystkie rasy sprowadzane do nas z zagranicy zatracają swoje cechy i przymioty charakterystyczne, któremi się odznaczały, a zatracają je skutkiem tego, że sprowadzone z daleka, nie znalazły u nas tych wszystkich korzystnych warunków, w jakich się urodziły i w jakich się wychowały w swojej ojczyźnie.

A skoro na wyż rzekomy pewnik zgodzić się musimy, skoro zważymy, że w powiecie wadowickim bydło holenderskie ani oldenburskie nie znajdzie odpowiednich dla siebie warunków wychowu i bytu, skoro stan majątkowy włościan tamtejszej okolicy pozwolić nie może na odświeżanie rasy buhajami importowanymi, to nie pozostaje nic innego, jak zwrócić się coprędzej w powiecie wadowickim do umiejętnej, troskliwej i racyonalnej hodowli bydła miejscowego — krajowego, które za to, co mu tam włościanin tamtejszy dać może i rzeczywiście daje, z pewnością najlepiej mu się wypłaci.

II. Konie.

Komisyi premiującej konie, a składającej się z pp. bar. Larischa, Ludwika Seelinga, hr. Stefana Bobrowskiego, Stefana Bojanowskiego i c. k. weterynarza Ferdynanda Zörnera przedstawiono 52 koni, i to ogierów, klaczy starszych i młodszych, oraz źrebic różnego wieku i różnego pochodzenia.

Przeważnie były to produkta po ogierach rządowych umieszczanych rok-rocznie na stacyach w Borku szlacheckim i w Wadowicach — oraz po prywatnych licencyonowanych a przez Komitet Tow. roln. krakowskiego subwencyonowanych 2 ogierach: »Solimanie«, będącym własnością włościanina Franciszka Kubanka z Żygodowic, oraz »Ladaco« włościanina Jana Szweda z Ryczowa.

Wobec znacznej ilości koni w pow. wadowickim spęd na wystawę był nader nieliczny, a jakość materyału do premiowania przedstawionego — nieosobliwa; to też Komisya premiująca była zaledwie w możności premiować 14 koni — wydając z przeznaczonych w tym dziale 650 tylko 350 kor.

Najwyższe nagrody z kategoryi »Ogiery« otrzymali za swe okazy Jan Szwed i Ludwik Starowic z Ryczowa; — w kategoryi »Klacze« Jan Szwed z Ryczowa, Ignacy Kot z Bachowic i Józef Płonka z Wieprza; — w kategoryi »Źrebice« otrzymali najwyższe nagrody pieniężne: Rozalia i Franciszek Kubanek z Żygodowic oraz Stanisław Kałuża z Marcyporęby.

Powiat Wadowicki posiada jeszcze w niektórych gminach, jak Ryczowie, Żygodowicach, Bachowicach i t. d. konie wcale dobre (por. Tyg. rol. z r. 1899 Nr. 23); nieobecność zatem znacznej ilości hodowców z swymi okazami na wystawie — tłomaczyć trzeba, albo tą chwilową biernością włościan, którzy, wiecznie czegoś nieokreślonego się obawiając, a celu wystawy nie rozumiejąc do wzięcia udziału w niej trudno się decydują; albo może też tą nienaturalną apatją do chowu koni, która nietylko między włościanami, ale w ogóle między rolnikami zachodniej części kraju tak bardzo zapanowała.

Konie w powiecie wadowickim są w większej części produktem po następujących ogierach rządowych, które od roku 1890 w 2 stacych t. j. w Borku szlacheckim i w Wadowicach stanowiły: *a)* Ang. Volblutach: Berliku, Coufusiusie, i Gainful'u; *b)* Ang. półkrwi: Ladaco, Renegacie, Cavalierze, Mabillu, Jaszczwi, Hirnöcku, Przemyślu, Antoniusie, Yonsenie, Przedświcie, Labanczu, Halo, Sklodosynie, Królu i Lohengrinie; *c)* Arabie czystej krwi: Sherakym; *d)* Arabach półkrwi: El Bedavim, Dahomanie, Sekagya i Abugresie; *e)* Norfolkach: Dexterze, Bangup'ie i Galancie; *f)* Normanach: Noniusach.

Produkta z klaczy miejscowych po wyż rzeczonych ogierach, tak rozmaitej rasy i pochodzenia, nie mogą przedstawiać jednolitego typu; — różnorodność elementów, z których powstały, odbija się nietylko w różnorodności indywiduów, — ale, co gorsza, po części nawet w braku harmonii pojedynczych części ciała jednego i tego samego konia.

Opisać zatem konia tamtejszego i dać przeciętny obraz takowego, jest rzeczą niepodobną, bo co koń — to inny.

Jeżeli w ogóle coś wspólnego mają, to może ten właśnie brak harmonii pojedynczych części ciała, o którym wyż wspomniałem; i inaczej być nie może, bo konie te są potomkami klaczy mniejszych szlachetnych, po ogierach znacznie większej miary i najrozmaitszego pochodzenia, który to niestosowny dobór na jakość potomstwa z pewnością tylko niekorzystnie wpłynąć musi.

To dążenie do osiągnięcia koni roślejszych z matek niewielkich, przez pokrywanie takowych ogierami znacznie od nich roślejszymi sprawia, że wzrost większy w potomstwie rzeczywiście zwykle się osiąga, nawet i wtedy, gdy młodzież niedostatecznie jest żywioną, ale ten przyrost odbywa się na długość i wysokość, kosztem przyrostu na grubość, co jest przyczyną owego »złego fundamentu«, na który u nas i producenci i odbiorcy koni tak bardzo i tak ogólnie się skarżą.

Na wystawie w Wadowicach było kilka dobrych koni, ale najlepsze z nich były te, w których płynęła krew Schevaky'ego, Schagyi, Dahomana lub Abugressa, a więc krew arabska, co dowodzi, że najstosowniejsze ogiery do pokrywania naszych klaczy włościańskich są nie inne jak oryentalne.

Chów koni polskich, sięgający najdawniejszych czasów, był zawsze oparty na krwi wschodniej, a cecha oryentalnych kształtów przebija tu i ówdzie jeszcze do dzisiaj. Przez używanie najrozmaitszych ogierów wychodzimy, śmiało powiedzieć można, żeśmy już wyszli z tego dobrego materyału koni, które taką miały sławę, a po które przyjeżdżali do nas kupcy zagraniczni. Widzimy szaloną różnicę między dawnymi jarmarkami a dzisiejszymi; od lat wielu upadają one w Ułaszkowcach, Tarnopolu, Rzeszowie, Tarnowie i Bochni, a słynne niegdyś te miejscowości z dobrych na tamtejszych jarmarkach koni odstraszyły kompletnym brakiem dobrego materyału kupców zagranicznych.

Na wystawie wadowickiej nie obyło się znowu bez koni po Norfolkach: Dexterze, Bangup'ie i Galancie, a Normany miały również swoich reprezentantów i to w potomkach Noniusów!

Jak bardzo dla naszej hodowli szkodliwem jest używanie ogierów krwi zimnej do pokrywania miejscowych klaczy, celem dodania masy i wzmocnienia kości nie będę się rozwodził, bo sprawa ta aż do znudzenia we wszystkich hippologicznych pismach przez ludzi fachowych dość wyczerpująco omówioną już po wiele razy została, ale nie mogę pominąć faktu, ze na wystawie wadowickiej znaleźli się pomimo tego jeszcze hodowcy, którzy godzili się na ten kierunek hodowli, chwalili produkta z widoczną przymieszką krwi zimnej i byli zdania, że to jedyna droga dojścia w Galicyi do cięższego konia roboczego i włościańskiego.

Jeżeli panowie ci nie wierzą literaturze hippologicznej i tym smutnym rezulatom, do których ten kierunek w hodowli koni doprowadził wszystkich hodowców wszędzie, nietylko za granicą, ale i u nas w kraju, to (w mniemaniu, że mi autor nie weźmie za złe) pozwolę sobie przytoczyć w dosłownem brzmieniu ustęp listu nader charakterystycznego i kierunek wyż wspomniany jasno ilustrującego, który nie dalej jak 1 Października r. b. odebrałem od jednego z bardzo poważnych hodowców w zachodniej Galicyi.

Pan ten pisze jak następuje:

»Przekonałem się, Bóg by dał, aby nie zapóźno, że miał Pan najzupełniejszą racyę, występując zawsze przeciw koniom ras zimnych u nas.

Przeszedłem stajnię raz, ewentualnie dwa razy ogierem krwi zimnej, niemieckim, czy innym ciężkim, bo rasa znaną mi dobrze nie była, i teraz z przykrością patrzę, jak te młode kaleki ledwo się przed pługiem plączą, nie wytrzymują już nawet bardzo skromnych wymagań pracy, przy cokolwiek większem natężeniu ledwo raczą owies jeść, bo na siano już dawno apetyt straciły. Widzę, że to co mam dobrego, to konie stare, z których niektóre mając wyżej 15 lub nawet 20 lat, jeszcze w podskokach od ciężkiej pracy wracają.

Zasłużona kara! skoro nie znając się dostatecznie, nie słuchałem znawców. Teraz chciałbym to złe naprawić, jeżeli się ono jeszcze da naprawić, udaję się więc do Pana bo pragnąłbym dostać ogiera oryentalnego i t. d.«

Złe da się z pewnością naprawić, jak się wyrzuci »miłe kaltbluty« a powróci do tych resztek poczciwych starych matek i dobierze do nich stosownego ogiera oryentalnego, potomstwo w ten sposób otrzymane i dostatnio wykarmione paszą majątku w którym mają przeznaczenie pracować, wywdzięczy się z pewnością właścicielowi i zadowoli go długoletnią i rzetelną pracą w jego gospodarstwie.

Zwrot taki w hodowli koni byłby wskazanym w całym kraju; ale jeżeli tego ogólnie zrobić się nie da, oby powstało więcej takich hodowców, jak Szanowny Autor wyż przytoczonego listu!

W ten sposób powstawałyby z biegiem czasu w kraju stadninki, produkujące ten dawny doskonały materyał, któryby się coraz więcej rozmnażał, a tak zmieniony kierunek hodowli tylko korzystnie mógłby wpłynąć na ogólny chów użytkowych koni w kraju.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Albert Bernhard Frank.

(Wspomnienie pośmiertne)

Kierownik zakładu zwanego »Biologische Abtheilung für Land- und Forstwirtschaft am kaiserl. Gesundheitsamt« i profesor szkoły rolniczej w Berlinie, dr. A. B. Frank umarł dnia 27 września b. r. Nazwisko jego znane było w kołach rolniczych nietylko niemieckich lecz i zagranicznych, a prace jego i dzieła z dziedziny nauki o chorobach roślin szeroki miały rozgłos. Frank urodził się 17 stycznia 1839 roku w Dreznie. Studya

odbywał w Lipsku, tamże się habilitował i został w r. 1878 profesorem nadzwyczajnym botaniki. W r. 1881 został profesorem fizyologii w wyższej szkole rolniczej w Berlinie i tam spędził najobfitsze w pracę lata swego życia. Wykładał w Berlinie fizyologię roślin i choroby roślin, wykład jego cieszył się wielkiem uznaniem u słuchaczy, a ćwiczenia praktyczne przez niego prowadzone licznych zawsze znajdowały uczestników. Zawsze bez zarzutu w stosunku ze studentami czy to jako profesor, czy jako rektor szkoły (od r. 1895—1897) umiał sobie zyskać ich sympatyę. Dalekim był również od hakatystycznych tendencyi i zaznaczał to kilkakrotnie w swoich przemówieniach publicznych i prywatnych rozmowach ze studentami polakami. Obok działalności pedagogicznej zajmował się pracą naukową i działalnością praktyczną, prowadząc instytut ochrony roślin i udzielając praktykom informacyi i wskazówek dotyczących walki z chorobami roślin uprawnych.

Z pośród prac naukowych dotyczących rolnictwa dość wspomnieć o udziale jaki miał Frank w badaniu bulwek roślin motylkowych i całego szeregu zjawisk dotyczących odżywiania się roślin azotem pobieranym z powietrza. Choć nie wszystkie jego przypuszczenia znalazły swe potwierdzenie w pracach innych badaczy, jednak zasługi jego na tem polu są wielkie.

Co się tyczy chorób roślin uprawnych, to Frank był obok Kuhna najlepszym ich znawcą w Niemczech i największe położył zasługi w walce z niemi, rozwijając obok działalności naukowej, poznawczej działalność praktyczną. Najbardziej z nazwiskiem jego związane jest wykrycie przyczyny rozmaitych chorób buraków (Phoma Betae) i kartofli, a także wielu chorób drzew owocowych.

Obok tego wszystkiego pisał Frank bardzo dużo, prócz licznych artykułów porozrzucanych w pismach botanicznych i rolniczych pozostawił kilkanaście dzieł większych. Wymienimy tu tylko najważniejsze. takie jak: »Die Krankheiten der Pflanzen« (drugie wydanie w r. 1896), »Lehrbuch der Pflanzen physiologie« (drugie wydanie), nowe opracowanie ogólnej botaniki Sachsa, »Leunis Synopsis der Pflanzenkunde«, »Leunis Schulnaturgeschichte, Botanik« (11 wydań), »Leunis Leitfaden der Botanik» (11 wydań), »Kampfbuch gegen die Schädlinge unserer Feldfrüchte« (1897 r.), »Pflanzenschutz«, napisane do współki z Sorauerem i przetłomaczone na język polski, i wiele innych. Prócz tego ułożył wraz z profesorem Tschirch'em tablice do fizyologii roślin, szeroko rozpowszechnione i używane przy wykładach tej nauki. Wszelkie te jego prace, które były przeznaczone dla szerokiego koła czytelników odznaczały się wielką jasnością i prostotą wykładu, co mu zyskiwało wielu bardzo czytelników. Było to również właściwością jego wykładu, który słusznie był uważany za jeden z najlepszych w szkole Berlińskiej. *Dr. Stanisław Kozicki.*

Doświadczenia z nawozami sztucznymi.

Powszechnie jest wiadomem, że nawozy pomocnicze przyczyniają się znacznie do podwyższenia zbiorów tak w ziarnie jako też i słomie. Ażeby jednak zbadać jakie nawozy pomocnicze pod jakie zboża i w jakiej ilości użyć, by i zbiór najwyższy uzyskać i koszta nawożenia jak najlepiej się opłaciły, do tego mojem zdaniem dojść można tylko przez wykonanie szeregu prób z całą ścisłością i dokładnością. Próby te nadto muszą być wykonane dla każdej miejscowości osobno, gdyż nie każda ziemia jednakowego potrzebuje zasilenia i w jednakiej ilości. Jest to rzeczą nadzwyczaj ważną a powiedziałbym niezbędną, ażeby każdy rolnik u siebie szereg takich prób przeprowadził, gdyż dopiero na podstawie tak nabytego doświadczenia śmiało i stanowczo będzie mógł orzec jakiego nawozu w jakiej ilości i pod jaką roślinę użyć należy by jak najtańszym kosztem jak największe uzyskać zbiory. Nie robiąc prób postępuje się niepewnie, wskutek czego w przeważnej ilości wypadków używa się nawozu nieodpowiedniego lub w nieodpowiedniej ilości, przez co narażamy się często na bardzo nawet znaczne koszta, a co najważniejsze na zniechęcenie i brak wiary w nawozy pomocnicze. Próby takie podług nadzwyczaj udatnie ułożonego wzoru przez Prof. Józefa Mikułowskiego Pomorskiego bardzo łatwo wykonać.

Na łanie odmierza się dokładnie 16 poletek, każde po 200 m² najlepiej w poprzecznym kierunku do orki 8 m. szerokości a 25 m. długości każde poletko. Odstępy między poletkami pozostawia się na 1 m. szerokie, a od drogi i miedzy 10 m. ze względu na ochronienie od szkód. Każde poletko odznacza się bruzdą, a po rogach kołkami, i na każde rozsiewa się nawóz ściśle odważony, uważając by takowy tylko na poletku był rozsiany z pominięciem przedziałów. Po przebronowaniu rozsianych nawozów, zasiewa się wszystkie poletka bez względu na przedziały.

Przy zbiorze najpierw należy wyciąć przedziały i zboże z tychże usunąć a wtedy zbierać każde poletko osobno. Ze względu na brak miejsca najwygodniej zaraz każde poletko osobno wymłócić ważąc najpierw snopy a później oczyszczone ziarno.

Sądząc, że sprawa ta zaciekawi szerszy ogół rolników, podaję wynik z tak przyprowadzonej próby co do jakości nawozu pod owies w r. b. w powiecie bocheńskim w majątku Marszowice.

Pole zasilone saletrą chilijską, superfosfatem i kainitem dało czystego zysku z jednego hektara 38·86 kor., saletra i superfosfat bez kainitu 25.98 k., zaś saletra i kainit aczkolwiek spowodowały podwyższenie zbioru to jednak w obec kosztów przyniosły stratę 13·22 kor. z hektara.

Superfosfat we wszystkich wypadkach dobrze się opłacił. (Patrz tablicę na str. 335)

Szczęśliwym czuć się będę jeżeli tych słów kilka zachęci towarzyszy moich po pługu do podjęcia podobnych doświadczeń.

O. de B. S.

Charakterystyka mięsnej owcy.

(Podług Karola Schulza z Prenzlau).

Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na kościec; na nim bowiem osadza się mięso. Powinien więc być kościec odpowiednio rozwinięty tam, gdzie się wytwarza najcenniejsze mięso. U ssących ma to miejsce w pierwszym rzędzie na grzbiecie i na zadzie, w drugim zaś dopiero rzędzie na piersi, szyi i reszcie przodu. Grzbiet więc zwierzęcia musi być odpowiednio długi, zaokrąglenie żeber musi być szerokie, biodra i miednica muszą być obszerne a kości miednicowa i udowa powinny być również długie.

Kości przodu mają mniejsze znaczenie jako miejsca osadzenia mięsa, niż kości zadu, ponieważ mają one główne tylko zadanie noszenia ciała i podpierania go przy posuwaniu się; nie dosięgają więc one masy mięśni zadu i grzbietu, służących zwierzęciu do poruszania się i do rozwijania siły. Wyjątkiem jest pod tym względem świnia, która z powodu rycia wyrabia sobie na głowie i karku silne mięśnie i dlatego jest „zwierzęciem mięsnem pierwszego rzędu“.

Nr. poletka	NAWÓZ	Zbiór w ctn. z 1 hektara		Przeciętnie z 1 hektara ctn.		Nadwyżka na 1 hektar ctn.		Koszt nawozów	Wartość nadwyżki ziarna słomy i plew	Zysk	Strata	UWAGI
		ziarna	słomy i plew	ziarna	słomy i plew	ziarna	słomy i plew	koron	koron	koron	koron	
1	bez nawozu	8·00	16·00									
6		7·00	15·00									
11		7·50	13·50									
16		8·00	16·00	7·62	15·12	—	—	—	—	—	—	
2	2 Ctn. Saletry	15·00	27·00									
7	3 » Superfosfatu	15·50	29·00									
12	5 » Kainitu	16·00	26·50	15·50	27·50	7·88	12·38	95·10	133·96	38·86	—	Liczono za 1 ctn. kor.
												Saletry . . . 24·00
3	3 Ctn. Superfosfatu	11·00	22·00									Superfosfatu . 10·70
8	5 » Kainitu	12·00	18·50									Kainitu . . . 3·00
13		10·00	17·00	11·00	19·17	3·38	4·05	47·10	55·42	8·32	—	Owsa (ziarno). 14·00
												Słomy i plew . 2·00
4	2 Ctn. Saletry	14·00	22·00									
9	3 » Superfosfatu	13·50	25·50									
14		14·50	23·00	14·00	23·50	6·38	8·38	80·10	106·08	25·98	—	
5	2 Ctn. Saletry	11·00	18·50									
10	5 » Kainitu	11·50	20·00									
15		9·00	21·00	10·50	19·85	2·88	4·73	63·00	49·78	—	13·22	

U przodu owcy łopatka i kość ramienna powinny być dostatecznie długie, klatka piersiowa głęboka, kość piersiowa wystająca a osada łopatki nie za nizka, gdyż przez to wytwarza się spiczasty grzbiet, często połączony z płaskiemi żebrami.

Niemniej jednak i za wysoka osada łopatki, o ile powstaje przez to między niemi rowek, jest niepożądana, bo tamuje zdolność poruszania się i powoduje zbyt łatwo przegięty grzbiet.

Wreszcie należy nadmienić, że szeroka szczęka dolna jest istotną cechą kośćca, nadającego się do osadzenia mięsa, pomimo że na pierwszy rzut oka nie ma z tem żadnego związku. Tymczasem szczęka dolna jest niejako bramą dla dostępu powietrza i pokarmu do ciała — a oczywiście przez obszerniejszą bramę oddychanie i przyjmowanie pokarmów łatwiej się odbywa, niż przez wązką. Nadto ma zwierzę zaopatrzone szeroką szczęką prawie zawsze także i szeroką pierś i proste przednie odnóża.

Szerokość szczęki, bioder i miednicy sprawdza się u owcy z łatwością przez odpowiednie obmacanie, a inne ważne wymiary wysokości i długości można przy pewnej wprawie oznaczyć na oko; ciężar zwierzęcia jednak trzeba na wadze oznaczyć.

Zwierzę o kośćcu ukształconym stosownie do powyższego opisu, wyrośnie zawsze na dobre zwierzę mięsne, jeżeli będzie obficie i odpowiednio karmione; karmienie bowiem jest niezbędnym uzupełnieniem hodowli, i niejedna własność np. wczesność dojrzałości, może być nabyta i utrzymana tylko przez karmienie. Łatwiej można błędy hodowli przez dobre karmienie zakryć niż odwrotnie błędy karmienia przez hodowlę. Toteż każdy chcący prowadzić zarodową hodowlę powinien przedewszystkiem posiadać gruntowną znajomość odżywiania odnośnego gatunku zwierząt.

Wreszcie przy ocenianiu merynosa z wełną czesankową, jako owcy mięsnej należy uwzględnić jej skórę, którą łatwo ocenić podług uwełnienia. Skóra dobrze wyrównana nosi wełnę wyrównaną, nierównomierna skóra zaś ma i uwełnienie wadliwe. Mniemano niekiedy wprawdzie, że owca mięsna musi mieć skórę niewyrównaną — a więc, że merynos nie może nigdy stać się owcą mięsną, nie tracąc swej właściwości szlachetnego i wyrównanego uwełnienia. Atoli fakta wykazały błędność tego mniemania, bo skoro owczarnie merynosów czesankowych dostarczają 10-cio miesięcznych jagniąt o 50 *kg* żywej wagi a wełna ich owiec uzyskuje przy licytacyach wysokie i najwyższe ceny, to jest to dowodem, że mięso i szlachetną wełnę można wyhodować na temsamem zwierzęciu. Niemożliwem do połączenia z hodowlą owiec mięsnych jest tylko produkcya masy wełny na ciężkiej fałdowanej skórze, a to jest łatwo zrozumiałem, bo skoro w ciele zwierzęcia produkcya skóry i kości rozwinie się nadmiernie, to produkcya mięsa i mięśni ustępuje na drugie miejsce; podnosi się ona jednakże natychmiast, skoro umiejętna hodowla obie te części składowe sprowadzi do należytych im wymiarów.

Merynos czesankowy ze skórą możliwie bez fałdów, miękką i wyrównaną — z wełną szlachetną wyrównaną i miękką, o kośćcu jak wyżej opisano, powinien zawsze zostać celem hodowcy, chcącego osięgnąć zarazem mięso i cenną wełnę; gęsto wełniste o sfałdowanej skórze owce należą do grupy owiec z wełną kortową. *T. K.*

SPRAWY BIEŻĄCE.

Stowarzyszenia dla prowodzenia rachunkowości. Żyjemy dziś w czasach związków, spółek i stowarzyszeń. Korzyści jakie się osiąga z wzajemnego łączenia się dla wspólnych celów pojęli najlepiej może rolnicy niemieccy; swiadczy o tem kolosalny wzrost w ostatnich latach spółek i stowarzyszeń w najrozmaitszych celach zawiązywanych. Zdobywanie coraz to lepszych warunków dla gospodarowania, wzrastające stale i w najrozmaitszych kierunkach korzyści osiągane z łączenia się wzajemnego, zachęcają do zakładania w coraz to innych celach związków i spółek. Przykładem tego może być założone niedawno, w powiecie Euskirchen (prowincya nadreńska) stowarzyszenie rolników, które postawiło sobie za zadanie danie możności każdemu członkowi-rolnikowi posiadania dobrej i ścisłej rachunkowości, któraby mogła być prawdziwą pomocą w coraz to lepszem i racyonalnem gospodarowaniu.

Dzisiejsze postępowe gospodarstwa bowiem przybierają coraz to bardziej charakter przedsiębiorstwa handlowego, a w miarę tego wzrasta i potrzeba systematycznej, dokładnej rachunkowości. Jeżeli pomimo tego jednak mało dziś jeszcze stosunkowo jest rolników posiadających rachunkowość odpowiadającą celowi i charakterowi gospodarstwa przyczyny tego szukać należy z jednej strony w tem, iż wogóle obrachowanie rentowności gospodarstwa przedstwia znacznie wiecej trudności, jak n. p. tażsama praca w kupiectwie, z drugiej zaś znany ogólnie fakt, że rolnik przepędzając większą część dnia w polu, i zmęczony fizycznie o wiele więcej ma niechęci do pracy biurowej jak każdy mieszkaniec miasta. Uwzględniając to, wybrało stowarzyszenie rolników dla celów rachunkowości rolniczej (Landwirtschaftliche Buchführugs - Genossenschaft) odpowiednego człowieka fachowego, który ma członkom stowarzyszenia we wszystkich sprawach tyczących się rachunkowości n. p. sporządzenie inwentatarzy, założenie i prowadzeń książek rachunkowych, w sprawach deklaracyi podatkowych i t. d. udzielać rady i pomocy a zarazem w najtrudniejszej pracy — zamknięciu rocznych rachunków gospodarskich, wyręczać gospodarza. W ten sposób odpada każdemu ze stowarzyszonych największa i najtrudniejsza część prac rachunkowych, jakoteż każdy z członków łatwym i tanim sposobem osiągać może te korzyści, jakie niezaprzeczenie dobra i ścisła rachunkowość daje. Dodać tu należy, że stosowne urządzenie biura pozwala najdalej nawet mieszkającemu rolnikowi przystępywać do stowarzyszenia oraz korzystać z ułatwień jakie mu ono daje.

Z wyższej szkoły rolniczej w Dublanach. W roku szkolnym 1899/900 było w Wyższej szkole rolniczej w Dublanach ogółem 41 słuchaczy, a mianowicie: na pierwszym roku 18, na drugim 17 i na trzecim 6.

Buraki cukrowe w Austryi. Według sprawozdania ministerstwa rolniatwa było w Austryi obsadzone burakami cukrowemi 239 967 *ha*. z tego przypada na Czechy 150 600 *ha* czyli 62.8%, na Morawy 73 315 *ha* czyli 31.4%, na Austryę Dolną 7 791 *ha* czyli 3.2%, na Galicyę 3 159 *ha* czyli 1.3% i na Szląsk 3 002 *ha* czyli 1.3%. W porównaniu z rokiem przeszłym (243 392) było zatem w r. 1900 o 3 525 *ha* czyli 1.4% mniej. W porównaniu z r. 1894, w którym sadzono najwięcej buraków (286 353 *ha*), było w roku bieżącym o 46 486 *ha* mniej. Wogóle dała się zauważyć tendencya do ograniczenia uprawy buraków cukrowych, najwyraźniej wystąpiła ona na Szląsku, gdzie ilość ziemi pod burakami zmniejszyło się o 15.6%; dalej idzie Galicya 4.1%. W Czechach i Austryi Dolnej i na Morawach było zmniejszenienie bardzo nieznaczne.

NOWINY.

Jakie powinny być gnojownie? Komisya wyznaczona przez Izbę rolniczą na Pomorzu wydała następujące wskazówki dla budujących gnojownie: 1. Gnojownia powinna być w pobliżu stajni, o ile możności w miejscu ocienionem. Wskazanem jest obsadzanie drzewami. 2. Wielkość, zależnie od stosunków gospodarskich, powinna wynosić 3—4 m^3 na sztukę bydła 500 *kg* żywej wagi. 3. Głębokość gnojowni pod poziomem otaczającym powinna wynosić 0·5 — 0·75 *m*, naokoło powinna być ogrodzona. 4. Co się tyczy formy to powinna ona stanowić prostokąt z zaokrąglonemi rogami. 5. Dno powinno być nieprzepuszczalne dla wody, można je zrobić z gliny na której można ułożyć cegły lub kamienie. Można również dać podłogę betonową. 6. Spadek dna w kierunku dołu na gnojówkę powinien być niewielki (najwyżej 1·5 *cm* na metr). 7. Naokoło powinien być rynsztok dla odprowadzania wody deszczowej. 8. Ogrodzenie, które koniecznie być powinno, zależy od materyału jaki w gospodarstwie posiadamy. 9. O ile możności należy wszędzie brukować wjazd i wyjazd. 10. Pożądanem jest założenie rynien na budynku stojącym przy gnojowni. 11. Przy każdej gnojowni powinien być dół na gnojówkę. 12. Pojemność dołu powinna wynosić około 6 m^3 na 10 [illegible]tuk była po 500 *kg* żywej wagi. 13. Dno dołu nie powin[illegible] leżeć głębiej jak 1·5 *m* pod dnem gnojowni. Ściany powin[illegible] być z matoryału nieprzepuszczalnego dla wody. 14. Ścian[illegible]aczające studnię dla gnojówki powinny być tak wysoko wyprowadzone jak ogrodzenie gnojowni. 15. Studnia musi być szczelnie z wierzchu przykryta i 16. posiadać dobrą pompę dla pompowania gnojówki.

Ze stołu redakcyjnego.

Franciszek Rawita Gawroński. **Studya i szkice historyczne. Serya II. Lwów. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego 1900.** Zajmujemy się tutaj książką p. Gawrońskiego, znajdują się w niej bowiem trzy rozprawy, które dotyczą rolnictwa, a mianowicie: „Pogląd na historyę rolnictwa w Polsce", „Prawo bartne w XVI wieku, przyczynek do historyi przczelnictwa w Polsce" i „Śiabrostwo jako forma władania ziemią". Szkic p. t. „Pogląd na historyę rolnictwa w Polsce jest dla nas najważniejszy, ponieważ o historyi rolnictwa w Polsce wiemy bardzo mało. Był on napisany z powodu książki: „Rys dziejów gospodarstwa krajowego w zestawieniu z obyczajami narodu, od czasów pierwotnych aż do ostatnich. A. I." Krytykując pracę p. A. I. Autor wyraża swoje zapatrywania na przedmiot, treść historyi rolnictwa i na podział tejże na epoki. Dzieje rolnictwa winny, zdaniem jego, obejmować przedewszystkiem stosunki ekonomiczno społeczne, to jednak nie wyczerpuje przedmiotu, gdyż same te stosunki wytwarzają się na podstawie prawno-państwowej a więc znajomość odnośnego prawodawstwa, ocenienie jego doniosłości i wpływu musi również być przedmiotem badania. Dopiero potem. ale zawsze w związku z głównymi, zasadniczymi warunkami ekonomicznego życia, należałoby rozpatrzyć poszczególne gałęzie produkcyi i przemysłu. Natem nie koniec jednak, należałoby bowiem jeszcze uwzględnić rozwój teoryi gospodarstwa wiejskiego. Z takiej obfitości treści widać jak trudną jest rzeczą napisanie historyi rolnictwa w Polsce, potrzebnem do tego jest nietylko wykształcenie fachowe rolnicze, ale również gruntowna znajomość wiedzy historycznej. Przy podziale historyi rolnictwa na okresy radzi p. Gawroński przyjąć następujący: I. Okres przejściowy i władania rodowego do Kazimierza Wielkiego. II. Okres panowania systemu czynszowego i kolonizacyjnego i przekształcających się form własności. III. Okres pańszyźniany od Statutu Toruńskiego i w zmożenia się uprawy wielkiej. Gospodarstwo folwarczne. IV. Okres od usamowolnienia włościan. Ze względu na te ogólne uwagi dotyczące historyi rolnictwa, jej treści, zadań i podziału zasługuje praca p. Gawrońskiego na przeczytanie. *S. K.*

BIBLIOGRAFIA.

Cybulski N. prof. W sprawie organizacyi gospodarstw włościańskich. Kraków. druk „Czasu" 1900, str. 23.

Co jest złego we wnioskach posła Hupki i towarzyszy? Chłopom polskim te uwagi poświęca prawdziwy przyjaciel ludu. Kraków, druk „Czasu" 1900, str. 64.

Malinowski M. Rolnictwo włościańskie za granicą. Wydanie z zapisu Wł. Pepłowskiego w zawiadywaniu kasy dr. Mianowskiego. Warszawa, druk „Gazety Rolniczej" 1900, str. 141. 20 kop. oprawne.

Weinberg Aleksander dr. Kalendarz techniczny dla gorzelni i zakładów rektyfikacyjnych na kampanię 1900—1901 r. z 120 drzeworytami w tekście i kolorową tablicą. Wydawnictwa rok dzisiąty. Warszawa. Oprawne 3 rb.

Dr. Alfred von Chlapowo Chlapowski. Die belgische Landwirtschaft im 19 Jahrhundert. Verlag von I. F. Cotta'schen Buchhandlung Nachfolger. Stuttgart, 1900.

Prof. Dr. Alfred Koch. Untersuchungen über die Ursachen der Rebenmüdigkeit mit besonderer Barücksichtigung der Schwefelkohlenstoffarbeiten. Heft 4° der Arbeiten der. D. L. G. Berlin, 1899.

Prof. Dr. Alfred Musil. Wärmemotorem. Verlag von Friedr. Viehweg und Sohn im Braunschweig. 1899.

R. Müller. Staats und Volkswirtschaftliche Einrichtungen zur Förderung der landwirtschaftlichen Thierzucht, insbesondere in Deutschland. Leipzig. K. 15·20.

A. Stift. Die Krankheiten der Zuckerrübe nach den Erfahrungen der Wissenschaft und Praxis dargestellt. Wien, 1900. Deutsch, französisch und čechisch. à K. 6.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Notowania targów krajowych, austryackich i węgierskich podane są w walucie koronowej.

Zboża.

Położenie w handlu zbożowym jest niepewne. Zniżka wprawdzie jeszcze nie nastąpiła, ale można się jej spodziewać, choć z drugiej strony nie można być pewnym czy nie nastąpi zwrot pomyślny. W Ameryce północnej

stan dawny, lecz zaczyna dawać sią we znaki pewien niedobór w ównaniu do roku zeszłego. W Anglii tendencya zwyżkowa ustała, kons ą pewne nagromadzenie się zapasów. We Francyi usposobienie stałe. Niemczech i Austryi stan rynku zbożowego pogorszył się w porówna tygodniem ubiegłym usposobienie słabe, tranzakcyi dokonywa się ma .

	Data październ.	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Kraków	9	15.10—16 80	13.60—15.10	13.20—13.80	13.60—14.40
Lwów	9	16.00—16·50	13.50—14.00	14.00—14.50	12.50—14.00
Tarnów	5	15.00—16.50	13.50—14.50	13·00—14.00	12.00—12.25
Podwołoczyska	5	14 60—15.20	11.90—12.40	10.40—13.00	10.60—11.20
„ rosyjskie	—	17.00—17.50	13.80—14.20	00.00—00.00	00.00—00.00
Wiedeń	9	15.60—16.00	14.80—15.20	13.50—17.00	10.80—11.20
Peszt	9	15.00—15.20	14.00—14.30	12.00—14.00	10.20—10.50
Praga	9	16.80—18.50	16.00—17.00	14.20—16.00	12.30—13.50
Ceny w koronach za 100 *kg*.					
Berlin	8	14.90—15.80	14.20—15.00	—	14 50—16.40
Wrocław	8	14.00—15.70	14.20—14.80	13.60—15.40	13.20—13.90
Poznań	8	14.00—15.00	13.40—14.20	13.60—13.80	14.00—14 60
Ceny w markach za 100 *kg*					
Warszawa	8	5.75—6.00	4.25—4.35	4.50—5.00	2.90—3.20
Ceny w rublach za korzec.					

Ceny światowe

w markach za 100 *kg* łącznie z przewozem, cłem i kosztami wedle telegraficznych wiadomości centralnego biura notowań pruskich Izb rolniczych:

Pszenica:	dnia 6/10	dnia 8/10
Z Amsterdamu do Kolonii	171.75	171.75
„ Chicago do Berlina	184.25	184.00
„ Liverpoolu do Berlina	188.00	189.25
„ Nowego Yorku do Berlina	182.00	182.50
„ Odesy do Berlina	179.25	179.25
„ Rygi do Berlina	178.75	178.75
w Paryżu	171.75	171.75
Żyto:		
Z Amsterdamu do Kolonii za paźdź.	145.25	145.25
„ Odessy do Berlina	155.50	155.50
„ Rygi do Berlina	154.25	154.25
„ Nowego Yorku do Berlina	154.25	154.25

Kukurydza. **Kraków** 24/VII, 00.00—00.00 *K.*; **Wiedeń** 9/X, stara 10.40 — 10.70 *K.* **Lwów** 9/X, 14.00 — 15.00 *K.* **Tarnów** 15/X, stara 15.50 — 16.50 *K.*, nowa 00.00 — 00.00 *K.*, **Peszt** 9/X, 12.00 — 12.40 *K.*, **Podwołoczyska** 6/IX, nowa 00.00—00.00 *K.*, stara 00.00 — 00.00 *K.* za 100 *kg*.

Hreczka. **Kraków** 9/X, 14.00 — 17.00 *K.*, **Lwów** 9/X, 17.00—20.00 *K.* **Tarnów** 5/X 16.00 — 18.00 *K.* **Podwołoczyska** 5/X galic. 12.40—13.00 *K.*, rosyjska 00.00—00.00 *K.* za 100 *kg*.

Strączkowe, przemysłowe i okopowe.

Groch. **Kraków** 9/X, 17.00 — 24.00 *K.*, **Tarnów** 5/X — 16·00 — 22.00 *K.*, **Wiedeń** 28/VII, galic. 00.00 — 00.00 *K.*, **Lwów** 9/X, 17.00 — 24.00 *K.*

Fasola. **Kraków** 9/X, 14.00 — 21.00 *K.* **Tarnów** 5/X, 14.00 — 18.00 *K.*

Rzepak. **Wiedeń** 28/IX, 27.60 — 27.80 *K.*, **Tarnów** 5/X, 23.00 — 24.00 *K.*, **Kraków** 24/VII, 00.00—00.00 *K.*, **Lwów** 9/X, 26.00 — 27.50 *K.*, **Podwołoczyska** 5/X, 00.00—00.00 *K.* za 100 *kg*.

Kartofle. **Kraków** 9/X, 2.70 — 3.00 *K.*, **Tarnów** 58/X, 3.20 — 3.60 *K.*, **Wiedeń** 18/VII, 0.00—0.00 *K.*

Chmiel. **Saatz** 13/IX 000 — 000 *K.* **Norymberga** 20/IX zwyczajny 70—92 *mk.*; górski 95 — 110 *mk;* wirtemberski 103—120 *mk.* **Lwów** 26/IX 75 — 77 *K.* za 50 *kg*.

Produkty zwierzęce.

Woły. **Wiedeń** 8/X, węgierskie prima 74—79 *K.*, secunda 66—73 tertia 58—65 *K.*, wyborowe 00—00 *K.*, galicyjskie prima 74—80 *K*, secunda 68—73 *K.*, tertia 60—67 *K.*, wyborowe 00—00 *K.*

Nierogacizna. **Wiedeń** 8/X, prima 87—89 *K.*, średnie i stare 80—85 *K.*, lekkie 72—78 *K.*, a młode 64—84 *K.*, **Peszt** 8/X, stare ciężkie 97—98 *K.*, średnie 00—00 *K.*, młode ciężkie 96 — 97 *K.*, średnie 97 — 99 *K.*, lekkie 96—97 *K* za 100 *kg*.

Masło. **Wiedeń** 8/X, najlepsze deserowe 2.20 — 2.40 *K.*, wiejskie 2.20—2.20 *K.*, zwykłe targowe 1·90—2.00 *K.*, **Kraków** 9/X, targowe 1.80 — 2.20 *K.* za 1 *kg*. **Hamburg** 25/X, stołowe I klasy 121—91, II kl. 115.60 galicyjskie 000 — 000 marek za 100 *kg*. **Berlin** 29/IX, dworskie i spółkowe prima 115, secunda 111, tertia 105, galicyjskie 000—000 marek za 100 *kg*

Jaja. **Wiedeń.** 5/X, prima 34 — 35, secunda 35—36 *K.*, konserwowane w wapnie 37—38 sztuk za 2 *K.*, usposobienie spokojne; **Kraków** 9/X 3.00—3.60 *K.* za kopę.

Spirytus.

Kraków 9/X, z opłatą na 95° *K.* 168, na 75° *K.* 128 za hektolitr. **Lwów.** 9/X gotowy *K.* 19.10—20.00 loco za 50 litr.

Redaktor Dr. Stanisław Kozicki.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Dr. Adam Krzyżanowski.

OGŁOSZENIE

w sprawie tegorocznych terminów licencyonowania ogierów na rok 1901.

W zachodniej Galicyi c. k. Namiestnictwo we Lwowie wyznaczyło w poszczególnych miejscowościach następujące termina licencyonowania ogierów prywatnych na okres stanowienia 1901 roku

1. w Ropczycach . 18 października 1900
2. w Pilznie . . . 19 „ „
3. w Dąbrowie . . 20 „ „
4. w Brzesku . . 22 „ „
5. w Krakowie . . 23 „ „
6. w Jaśle . . . 20 „ „
7. w Limanowej . 20 „ „
8. w Wadowicach . 22 „ „

Podając powyższe do wiadomości właścicieli ogierów prywatnych w zachodniej Galicyi, Komitet nadmienia zarazem, że jak w latach ubiegłych tak i w roku 1901 wypłacać będzie, o ile na to fundusze starczą, subwencye do 300 Kor. na utrzymywanie ogierów licencyonowanych, będących prywatną własnością hodowców i to pod następującymi warunkami:

1) Hodowca może w r. 1901 otrzymać subwencyę tylko na takiego ogiera, który przynajmniej na rok jeden t. j. na rok 1901 od komisyi licencyonującej otrzymał licencyę do stanowienia klaczy, nie będących własnością właściciela subwencyonować się mającego ogiera.

2) Subwencyonowane mogą być tylko ogiery zdrowe, silne, dobrze zbudowane i takiego typu, iż przypuszczać można, że produkta po nich będą dobrymi końmi roboczymi, lub włościańskimi.

3) Ubiegający się o subwencyę dla swoich ogierów hodowcy winni do podania (porównaj §. 8) dołączyć oryginalną kartę licencyjną, wykazującą, że ogier uzyskał licencyą przynajmniej na rok 1901.

4) Komitet przyznawać będzie subwencyę tylko na rok jeden i to po obejrzeniu ogiera przez wysłanego w tym celu delegata, który orzeknie, czy ogier na subwencyę zasługuje lub nie.

5) Ogier subwencyonowany w r. 1901 może i przez dwa następne lata dostawać subwencyę, jeżeli właściciel wszystkim przepisanym warunkom zadość uczyni.

6) Hodowca, któremu Komitet przyznał subwencyę na ogiera winien nadesłać do 1 lipca 1901 r. wierzytelny regiestr stanowienia, wykazujący, że ogier subwencyonować się mający w r. 1901 pokrył co najmniej 40 klaczy, nie będących własnością właściciela ogiera. Komitet po otrzymaniu takiego regiestru wypłaci subwencyę w 2 ratach i to pierwszą w lipcu a drugą w grudniu 1901 roku.

7) Gdyby się okazało, że hodowca puszcza swego ogiera dwa razy jednego dnia do klaczy, to w takim wypadku Komitet przyznanej subwencyi nie wypłaci.

8) Hodowcy, majacy zamiar starać się o subwencyę dla swych licencyonowanych ogierów, winni swe podania wnieść do Komitetu c. k. Tow. rolniczego krakowskiego (Kraków, Basztowa L. 6) najpóźniej do 15 lutego 1901 r.

Z Komitetu c. k. Tow. roln. krakowskiego.

Kurs przerobów owocowych.

Spółka owocarska w Nadwórnie, poparta przez c. k. Komitet Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie urządza w dniach 17, 18, 19 i 20 października br. bezpłatne wykłady o przerobach owocowych.

Dział win owocowych, objął ks. prof. Antoni Głodziński

Kurs obejmie także wykład o zbiorze, przechowaniu i wysyłce owoców, o suszeniu, wyrobie past i powideł owocowych itp.

Wykłady codziennie od godz. 9 do 12 rano, popołudniu demonstracye i ćwiczenia.

Ponieważ kurs ten da uczestnikom sposobność poznania nader pouczających urządzeń Spółki owocarskiej, przeto w interesie podniesienia sadownictwa krajowego, wskazanym jest jak najliczniejszy udział.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa Rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.